

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Relikwie Matki Teresy



Zawsze, ilekroć nadarzała się okazja zobaczenia się z Matką Teresą z Kaluty, maitrowcy z różnych grup w Polsce zostawiali wszystko, wsiadali do pociągów i często po nocnych podróżach spieszyli na miejsce spotkania. 7 grudnia 2008 r. Matka Teresa, w swych relikwiach, przybyła do bytomskiej parafii Św. Jacka, gdzie jest nasza wspólnota.

Już w sobotni wieczór, z racji niedzielnej Eucharystii, było pierwsze wprowadzenie relikwii Matki Teresy. S. Dyżma, przełożona Sióstr Misjonarek Miłości w Katowicach, procesyjnie wniosła relikwie błogosławionej Matki, które zostały postawione na ołtarzu. S. Dyżma i siostra ze Słowacji czytały Liturgię Słowa. Ks. Grzegorz Rajs, opiekun bytomskiej wspólnoty Ruchu Maitri, przygotował kazanie przybliżające postać bł. Teresy i duchowość Zgromadzenia. Dopelnieniem kazania była refleksyjna i pięknie odczytana przez S. Dyżmę medytacja „Kim jest dla mnie Jezus?”, która powstała w czasie pobytu Matki Teresy w szpitalu (lata siedemdziesiąte).

Po Komunii św., w wigilię Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, uczestnicy naszej wspólnoty odnowili Akt Zawierzenia Ruchu Maitri Maryi.

Na zakończenie Eucharystii wierni, podchodząc do relikwii, z szacunkiem całowali je i otrzymywali pamiątkowy obrazek z uśmiechniętą Matką Teresą. Duży obraz twarzy Matki Teresy (ofiarowany maitrowcom przez Siostry z Katowic z okazji Jej beatyfikacji 19.10.2003 r.) stał obok ołtarza.

Z zaproszenia skorzystali m.in. radni miejscy i prezydent Bytomia, Piotr Koj.

Przy wyjściu z kościoła zorganizowaliśmy kiermasz książek, pięknych albumów o Matce Teresie.

W dolnym kościele wspomnieniami „Moje (nasze) spotkania z Matką Teresą – Patronką Ruchu Maitri” podzielili się uczestnicy Ruchu i zaproszeni goście. Wielu maitrowcom nie udało się przybyć, ale przeszli do odczytania swoje relacje. Okazuje się, że każde, nawet jednorazowe spotkanie z Matką Najuboższych, było wielkim wydarzeniem zabranym do serca na dalsze życie.

Oto kilka fragmentów wspomnień:

Ona zmieniała wszystkich wokół – swoją emanującą miłością, prostotą, uśmiechem. Każde spotkanie było wydarzeniem, a ona poświęcała 100% uwagi osobie, którą spotykała, czy czynności, którą wykonywała (np. nawet składając swój autograf, często kilkadziesiąt razy dziennie) (...) Często powtarzała słowa o pokoju, nadziei i miłości, które płyną z modlących się w swoim gronie rodzin. O świętości, która jest zadaniem każdego z nas (...) W mojej Biblii wpisała proste słowa: „Bądź tylko cały dla Jezusa przez Maryję”, a w trakcie indywidualnego spotkania, które miałem szczęście z Nią odbyć, powiedziała też: „Zawsze powtarzaj – Maryjo, bądź moją Matką teraz.” Te słowa oddają też Jej duchowość – zawierzenie siebie w 100% Jezusowi poprzez Jego Matkę. (Ryszard K.)

Pamiętam ją jako skromną osobę, wewnętrzną skupioną. Zarówno jej słowa, jak i zachowanie,

Ciąg dalszy na str. 3

W NUMERZE

W służbie Opatrzności	2
Nadzieja a wiara	3–4
Wieści z Afryki	4, 9
Ośrodek dla trędowatych	6
Pełna wdzięczności	6
Adoptujcie dziecko z jego sercem	7
Ośrodek dożywiania w Masaka	8
Podziękowania za przedszkole w Doumé	8
Przyjaźń – medytacja	9
Sanktuarium w Kibeho	10

Księża Marianie piszą do nas

Drodzy Przyjaciele i Współpracownicy naszej misji!

Pragnę się podzielić z Wami życzeniami i paroma myślami papieża Benedykta XVI na Boże Narodzenie.

Boże Narodzenie to święto wychwalające dar życia. Bóg się rodzi w naszej historii. Odnajdujemy Go jako dzieciątko w żłóbku betlejemskim. Przynosi nam nową nadzieję na życie z Nim. *Kiedy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swego Jednorodzonego Syna, narodzonego z Niewiasty, pod prawem Mojżeszowym... aby uczynić nas dziećmi Bożymi.* (Gal 4,4) *Jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, jesteśmy dziedzicami; dziedzicami Boga, dziedzicami w Chrystusie* (Rz 8,17). Szczególnie jednak św. Jan w Prologu swojej Ewangelii głęboko rozważa tajemnice Wcielenia: *Et Verbum caro factum est et habitavit in nobis / A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.* (J 1,14)

To, co św. Jan nazywa po grecku *ho logos*, tłumaczy się po łacinie *Verbum*. Słowo to oznacza równocześnie *sens*. By lepiej zrozumieć jego wyrażenie, możemy także powiedzieć, że sens wieczny świata stał się dostępny dla – naszej inteligencji i naszego sensu. Możemy go dotknąć i kontemplować (*I J 1,1*). *Sens*, który stał się ciałem, nie jest jakąś ideą generalną w świecie. Chodzi o Słowo, które jest do nas skierowane. *Logos nas zna*, żyje. Chodzi tu o osobę, która interesuje się każdą istotą. To jest żywy Syn Boży, który stał się człowiekiem w Betlejem.

Wprawdzie uznajemy ogólnie, że jest sens, który nie jest narzucającym się protestem przeciw

Ciąg dalszy na str. 2

W służbie Opatrzności

Na wiele sposobów i za pomocą wielu ludzi Opatrzność Boża nieustannie działa w świecie. Jednym z wielu przejawów troski Boga o człowieka jest powołanie do życia Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej (*Congregatio Sororum Divina Providentia*). 8 grudnia 1857 r. to dzień otwierający kartę tejże wspólnoty życia konsekrowanego. Dzięki Bożej Opatrzności minęła więc już 150. rocznica posługi Zgromadzenia Chrystusowi obecnemu w drugim człowieku.

W powołaniu do życia Zgromadzenia, pochylającego się nad ludzką biedą i bezsilnością, Bóg potrzebuje konkretnych ludzi,



Matka Antonina Mirska

posłusznych delikatnemu głosowi Pana, wrażliwych na ludzką niedolę, skłonnych do odpowiedzi konkretnym działaniem. Do takich osób należała Matka Antonina Mirska – dzisiejsza Służebnica Boża. Przyszła na świat 28 lipca 1822 r. w Przemyślu. Na chrzcie otrzymała imię Marcjanna. Mając 9 lat, straciła rodziców. Tułaczka, niepokój i bieda, jakich doświadczyła, ukształtowały w niej serce czule na każdą ludzką nędzę.

Sytuacja dziewiętnastowiecznej Galicji, naznaczona biedą i bezrobociem, prowadziła do moralnej ruiny, szczególnie młodych osób. Ratunek narodowi polskiemu niosły zakony. Na prośbę ówczesnego arcybiskupa lwowskiego, Łukasza Baranieckiego, by zająć się losem upadłych moralnie kobiet, otwarty został pierwszy dom dla pokutnic, w którym Marcjanna objęła stanowisko kierownicze. W celu przygotowania się do przewodzenia wspólnocie zakonnej, wyjechała do Francji, gdzie odbyła nowicjat u Sióstr Miłosierdzia w Laval. Przybrała imię Maria Antonina. Odbywszy formację zakonną, wróciła do

Lwowa, by tam tworzyć pierwszą wspólnotę nowego Zgromadzenia i jej przewodzić. Kolejne lata przyniosły rozwój działalności Sióstr. Powstał szpital dla chorych dzieci, zakłady wychowawcze i ochronki. Siostry prowadziły szkołę podstawową oraz internat. Drogowskazem stało się ewangeliczne przesłanie: *Szukajcie wpierrw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane (Mt 6,33)*. Ono zaprowadziło Matkę Mirską do bezgranicznego zaufania Bożej Opatrzności. Z Eucharystii czerpała siły do codziennej pracy apostołskiej. Wszystko w swoim życiu czyniła *na większą chwałę Bożą i dla zbawienia dusz*. 23 listopada 1905 r. przekroczyła próg wieczności. Dla Zgromadzenia, któremu dała początek, pozostała wzorem oddania Bogu i służby człowiekowi.

Czasy komunistyczne przerwały pracę na rzecz dziewcząt moralnie zagubionych, ale do dziś otaczamy je nieustanną modlitwą. Staramy się być przedłużeniem troskliwych dłoni Ojca Niebieskiego, szczególnie dla sierot i dziewcząt niepełnosprawnych psychicznie. Prowadzimy domy pomocy społecznej, placówki opiekuńczo-wychowawcze dla dzieci, przedszkola; podejmujemy pracę w parafiach jako katechetki, kancelistki, organistki, kucharki. Dla dziewcząt, które pragną pogłębić swój kontakt z Bogiem, organizujemy rekolekcje i dni skupienia.

Księża...

Dokończenie ze str. 1

absurdom. Sens ma moc, to Bóg. Dobry Bóg, którego nie powinniśmy mieszać i zrównywać z czymś odległym, do którego nie możemy nigdy dojść lub go osiągnąć; lecz jest to Bóg, który staje się nam bliski, który ma czas dla każdego z nas i który przyszedł, aby z nami zamieszkać.

Drodzy bracia i siostry, Boże Narodzenie jest dobrą okazją, by zastanowić się nad wartością naszego życia. Bliskość tego wydarzenia każe nam pomyśleć o dramatycznej sytuacji historycznej, w której ludzie zranieni grzechem ciągle po-

Dziś blisko 350 sióstr w 32 placówkach w Polsce i 11 placówkach poza granicami kraju kontynuuje rozpoczęte przez Założycielkę dzieła. Na miarę swoich możliwości Zgromadzenie włącza się w misyjne dzieło Kościoła, prowadząc placówki misyjne w Kamerunie, Japonii i na Ukrainie.

I dziś potrzeba młodych serc, które na wzór Służebnicy Bożej Matki Antoniny Mirskiej bezgranicznie zaufają Bogu i pozwolą się poprowadzić tam, gdzie Pan zechce, by być znakiem i narzędziem Opatrzności Ojca Niebieskiego, niosącej troskę i ciepło.

Więcej informacji o Zgromadzeniu można znaleźć na naszej stronie internetowej: www.providentia.pl.

s. Jonatana Papińska CSDP



szukują szczęścia i sensu ich życia i śmierci. Wzywa nas także, by kontemplować miłosierzną dobroć Boga, który przychodzi spotkać człowieka, by mu zaoferować Prawdę, która zbawia, i zaprosić do udziału w swojej przyjaźni i życiu.

Przyjmijmy Boże Narodzenie Chrystusa jako wydarzenie, w którym będziemy zdolni odnowić nasze życie. Niech spotkanie z Osobą Chrystusa uczyni nas otwartymi na drugich, wrażliwymi na potrzeby naszych braci. W ten sposób my także staniemy się świadkami światła, które promieniuje na nowe tysiąclecie.

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia!

Wasz ks. Franciszek MIC
Atok, Kamerun

Nadzieja a wiara (2)

Rekolekcje krajowe Ruchu „Maitri”, klasztor benedyktynów, Lubin, lipiec 2008 r. Rozważania o chrześcijańskiej nadziei na podstawie encykliki papieża Benedykta XVI „Spe salvi” – prowadził ks. Roman Forycki, SAC.

Konsekwentny człowiek wiary pokłada swoją główną nadzieję w Bogu.

Nadzieja ta rodzi się z poznania Boga na drodze wiary, poznania kim On jest. Jest Bogiem zatroskanym o człowieka. Jest Miłością. Zależy Mu na człowieku. Stwarza człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Chce go obdarzyć wszystkim, co tylko jest możliwe, nawet własnym życiem. Według Benedykta XVI, Ewangelia nie jest tylko przekazywaniem nowych informacji o Bogu. Jest też wlewaniem nadziei w człowieka, jest formacją. Pojawiło się wiele wspaniałych dzieł na temat Ewangelii jako źródła informacji, ale mniej jako źródła formacji. To, co tutaj mówię, może też być tylko informacją. Przyjmiecie to do wiadomości i nic więcej. A może być formacją, gdy Słowo Boże będzie kształtować później Wasze życie. Wlewanie nadziei w człowieka kształtuje człowieka. Bóg jest nadzieją. Człowiek odkrywa Go wciąż na nowo. Zwłaszcza po latach przeżytych w beznadziei, Bóg może nagle stać się nadzieją człowieka. Tej sprawie, co jest niezwykle jak na encyklikę, poświęca Benedykt XVI dużo miejsca. Opisuje nawrócenie się kobiety, która po latach różnych udręk i beznadziei spotyka Boga.

Na drodze niewiary nie ma pełnej nadziei.

Może być różna nadzieja, ale nie ma nadziei ostatecznej dotyczącej sensu życia. Każde inne poznanie, także filozoficzne i teologiczne, nie rodzi takiej nadziei. Można również studiować teologię jako informację. Ateista może zdawać egzaminy z teologii na piątkę. Tak jest z informacją, która nie rozwija wiary. A zatem nadzieja zakłada nie tylko istnienie Boga, ale zakłada, że Bóg swoim istnieniem i tym, co do nas mówi, kształtuje nasze istnienie. On jest gwarancją, że nasze istnienie wypełni się treścią. Gdy tego przekonaania płynącego z wiary nie ma, nie ma nadziei.

Papież podkreśla, że ludzie, którzy nie żyją Bogiem, znajdują się na krawędzi pewnego rodzaju rozpacz i niespełnienia się, ponieważ człowiek sam nie jest w stanie zrealizować swoich marzeń i oczekiwań. Gwarancję spełnienia daje tylko obietnica Boga. Na innym miejscu za świętym Pawłem papież przypomina, że ci, którzy nie wierzą w Zmartwychwstanie też nie mają nadziei. Podkreślamy często, mówiąc o tajemnicy Zmartwychwstania, że to ono przywróciło nadzieję uczniom Jezusa, którzy zwątpili. Którzy w pewnym momencie uznali, że to już koniec wszystkiego. Stąd żywienie nadziei możliwe jest tylko w wierze. Nadzieja wskazuje na

wiarę jako ważną podstawę. Słaba wiara odbija się echem w słabej nadziei.

W wierze Bóg daje człowiekowi Siebie,

a my Go przyjmujemy. „Czy wierzysz?” – w ten sposób często pytał Jezus tych, którym chciał coś dać. Finalnym owocem wiary jest nadzieja i spełnienie się tej nadziei. Bóg jest Bogiem nadziei. Jako zwycięzca jest dla człowieka niebem, do którego człowiek dąży. Bóg spełnia ważne dla człowieka nadzieje, zwłaszcza te, które przyobiecował człowiekowi, które wiążą się z jego większym dobrem. Po prostu w Bogu nadzieja człowieka odzyskuje swoją niezawodność. Przedmiot tej nadziei jest wolą Boga. A jeżeli Pan Bóg czegoś chce, to w sposób konsekwentny to realizuje. Obawa dotyczy jedynie tego, czy człowiek spełni warunek wiążący się z nadzieją, czy będzie ufał. Jest to obawa nie przed Bogiem, ale przed sobą samym. A w konsekwencji przed sprawieniem Bogu zawodu. Zawiodłem, czyli Bóg zawiódł się na mnie. Nie ja zawiodłem się na Boga, ale odwrotnie. Bóg mi na pewno nie sprawi zawodu, jeżeli spełnię postawiony przez Niego warunek.

Nadzieja jest to nowy fundament, na którym człowiek może się w swoim życiu oprzeć. Stąd odzyskanie nadziei jest czymś jeszcze bardziej fundamentalnym niż odzyskanie

Ciąg dalszy na str. 4

Relikwie...

Dokończenie ze str. 1

wskazywały na miłość do Boga i bliźniego, którą kierowała się w ciągu całego swojego życia. Myślę, że te spotkania na żywo były za krótkie, żeby zrozumieć wszystko, co Matka Teresa miała w sercu, czym się kierowała w swoim życiu. Jednak liczne świadectwa osób, które się z nią spotykały w różnych miejscach, książki i filmy pozwoliły zainteresowanym, już za jej życia, poznać duchowość Matki Teresy. Obecnie mamy jeszcze więcej możliwości, żeby poznać (...) jej dzieło zbudowane w oparciu o zaufanie Jezusowi. Dziękuję Bogu, że spotykam w swoim życiu osoby święte, widzę dzięki temu, że droga do świętości jest otwarta dla każdego, również dla mnie. (Andrzej W.)

„Przekażcie sobie znak pokoju” – Matka Teresa wstaje, podchodzi i podaje mi rękę. Niby nic

Modlitwa z obrazka:

*Boże, dzięki Twojej łasce
Błogosławiona Matka Teresa
wytrwale naśladowała Chrystusa
ubogiego i miłosiernego,
spraw za Jej wstawiennictwem,
abyśmy wiernie trwając
w naszym powołaniu,
osiągnęli doskonałość,
której wzór nam dałeś
w swoim Synu, Jezusie Chrystusie.
Amen.*

wielkiego – jestem na wózku, więc najbiedniej-sza. Matka Teresa dała mi całą swoją miłość. Tak trudno wyrazić słowami, co wtedy czułam. Wiem jedno: nikt nigdy nie kochał mnie bardziej, niż ona w tym ulamku sekundy. (Janka W.)

Prosimy, żeby dobry cień Matki Teresy, który jest dzisiaj uobecniany w naszej świątyni poprzez wprowadzenie Jej relikwii, padł również na nas i dodawał nam sił w rozszerzaniu kruchej dobra. Pamiętajmy, że Ona jest obecna wśród nas dzięki świętym obcowaniu, a szczególnie w takich momentach, kiedy jednoczymy się z Nią poprzez Jezusa w Eucharystii, i wtedy, gdy pokonujemy własny egoizm, służąc w jakikolwiek sposób innym. Ufajmy, że Bóg pokonał zło, tak jak ufała w to Matka Teresa, i nie ustawajmy w rozszerzaniu kręgów dobra. Matko Tereso, wstawiaj się za nami! (Jacek W.)

Podobnie było w niedzielę: uroczyste wprowadzenie relikwiarza, kazania o Matce Teresie, obecność Sióstr Misjonek Miłości, możliwość ucałowania Relikwii przez uczestników wszystkich Eucharystii. Tego dnia były Otwarte Drzwi Ruchu Maitri z propozycją zapoznania się z naszym charyzmatem, Adopcją Serca, a także okazją do włączenia się w działanie.

*Danuta z bytomskiej wspólnoty
Ruchu Maitri*

Nadzieja...

Dokończenie ze str. 3

wiary. Można stracić wiarę, ale można nie stracić nadziei. Nadziei, że się uwierzy. Spotkałem ludzi niewierzących, którzy nie stracili nadziei w uwierzenie. Bo gdy człowiek traci nadzieję, to właściwie wtedy traci wszystko. To przecież na bramach piekła wypisany jest napis: „*Pozrućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodziście*” (wł. „*Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate*” – Dante Alighieri 1265 – 1321). To jest właśnie piekło, to jest definicja piekła, to jest definicja definitywnego końca.

Przykład nadziei daje nam Kościół pierwotny. Właśnie dlatego wzorce Kościoła pierwotnego są porywające. W wielu okresach odradzania się Kościoła wraca on do entuzjazmu nadziei pierwszych uczniów Jezusa. Żyjący nadzieją wierzą, że nie żywioli, nie materia rządzi światem, ale osobowy Bóg. Było to znamienne w czasach, kiedy panował zwłaszcza stoicyzm, że wierzone w siły kosmiczne, które rządzą człowiekiem i wszystkim. W starożytnej Grecji znane było pojęcie fatum, poddanie człowieka przeznaczeniu. Był to determinizm bez wyjścia, jakieś kleszcze. Otóż według chrześcijan nic w tym świecie nie jest ostateczną instancją. Nic w nim nie zniewala tych, którzy spotkali Boga osobowego. Są ludźmi wolnymi. O nadziei mówią już wczesnochrześcijańskie sarkofagi. Gdy zwiedzałem katakumby św. Kaliksta, uderzyły mnie wspaniałe ilustracje śmierci. Pełne radości i zwycięstwa, tchnące niesamowitą perspektywą. Nie jest to ponury cmentarz, jaki czasem widzimy na naszych chrześcijańskich ziemiach.

Chrystus Pasterz, Chrystus Filozof mówi nam, co znaczy być człowiekiem, jaka jest nasza droga, jaki jest cel. Wzywa, abyśmy niczego się nie lękali. Nadzieja rozprasza wszelkie wątpliwości ludzkie. Ludzie jednego Kościoła, którzy są dla siebie braćmi, w niebie szukają swojej ojczyzny. Cała tradycja Ojców Kościoła podkreśla, że nasza ojczyzna jest w niebie, tutaj jesteśmy pielgrzymami. Chodzić po ziemi, a mieć oczy utkwione w niebo – to jest właściwa postawa chrześcijańska. Postawa tej wyprostowanej istoty wśród zwierząt. Przejawia się to na przykład w stosunku św. Pawła do zbiegłego niewolnika Onezyma. Apostoł odsyła go do jego pana Filemona prosząc, aby go przyjął nie jak niewolnika a jak umiłowanego brata. Marksieści zinterpretowali tę sytuację jako podtrzymywanie przez św. Pawła niewolnictwa. Tymczasem w chrześcijaństwie niewolnik nie jest już niewolnikiem. Filemon przyjął go nie jako niewolnika, a jako umiłowanego brata. Jest to zniesienie wszelkiej niewoli tego świata.

Nadzieja jest wciąż zagrożona w naszym życiu,

które staje się bardzo nerwowe. Żyje się tylko tym, co zewnętrzne, poddając się codziennej, niszczącej małostkowości. W tym bardzo szarym życiu, jakby wyczerpują się ludzkie nadzieje. Optymizm przechodzi w ponuractwo, pewność w zwątpienie. Chrześcijańska nadzieja jest zagrożona, tak jak zagrożone są miłość i wiara. Cnoty te są ze sobą ściśle powiązane. I tylko ufność, wskrzeszenie nadziei wyciąga człowieka z tej szarzyzny życia, z tego, co namacalne, opromieniając jego codzienny trud, pozwalając dostrzec światłość świata i śpiewać ze świętym Franciszkiem z Asyżu „*Hymn do Słońca*”.

Ratujemy nadzieję wtedy, kiedy ratujemy wiarę.

Nadzieja ma czasem dłuższy żywot niż wiara i jest ostatnią deską ratunku. Gdy znikają wszystkie małe nadzieje, wtedy właśnie wschodzi nadzieja fundamentalna. Bardzo często nadzieja chrześcijańska jest określana jako nadzieja wbrew nadziei. Kiedy gasną wszystkie ludzkie nadzieje, ta nadzieja świeci w całym swoim majestacie, jak to podkreśla między innymi zyciorys tak czczonego w „*Maitri*” świętego Franciszka z Asyżu, zwłaszcza pod koniec jego życia. Niesamowicie nadzieja rozbłysła u człowieka, który był pozbawiony wszystkiego, nawet władzy we własnym zakonie. Wtedy nadzieja doszło do zenitu.

Dlatego w tych rekolekcjach chcemy wejść w tajemnicę naszej nadziei. Chcemy przede wszystkim siebie zapytać, na ile nadzieja w nas daje o sobie znać. Nadzieja, którą w nas wlewa Duch Święty, który jest nam dany. Ona jest darem otrzymanym od Boga. Nie jest nadzieją czysto ludzką, skoro jest nią Bóg. Ta ludzka tak często zawodzi. Jest wiele tekstów świętych, które mówią żeby nie pokładać nadziei w człowieku – „*Przeklęty, który pokłada nadzieję w człowieku zamiast w Bogu*”.

Oczywiście, gdy patrzymy na sprawę od strony ludzkiej, to moglibyśmy się zgodzić z niektórymi mówiącymi, że nadzieja jest matką głupich. Weszło to nawet w przysłowie. Biorąc pod uwagę Pismo Święte, pokładanie nadziei w człowieku jest głupotą. Człowiek może zawieść i często zawodzi. Znamy ludzi, którzy mogliby swój zyciorys określić jako jedno pasmo niespełnionych nadziei.

Na czym polega niezawodność nadziei Boskiej?

Jest to spełnienie się woli Bożej w naszym życiu. Wszystkie nadzieje, które są zgodne z wolą Bożą, a które są dla nas najlepsze, spełniają się niezawodnie. „*Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia*

przez wiarę” – pisze św. Paweł w Liście do Rzymian – „*zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubiśmy się nadzieją chwały Bożej*” (Rz 5, 1-2). *A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany*” (Rz 5, 5).

Zdobyć pewność nadziei, to jest ogromna łaska. O to trzeba się gorąco modlić. To jest łaska, która nas wyzwala z wszelkich trwóg i niepokojów. Powstaje pytanie: w jakim stopniu ja mam tę nadzieję? Patrząc na życie przeciętnych chrześcijan można by powiedzieć, że nie widać w nim nadziei. Zatrwożeni chrześcijanie krzątają się jak poganie, szukając różnych ludzkich nadziei. A w parze z tą gonitwą zabezpieczenia swojej nadziei w czysto ziemskim wymiarze, idzie lęk, wzrastający lęk o to, żeby nie utracić tego, co się ma. „*Żyj tak, jakby Boga nie było*” – podkreślił Sługa Boży Jan Paweł II. Gdy jako chrześcijanie schodzimy na mieliznę, to wtedy właściwie nasze życie nie różni się od życia ludzi niewierzących. Nasze życie nie może być świadectwem, dopóki tej różnicy nie ma, dopóki ona jest niewidoczna. Dopóki tak jest, to po prostu nie mamy temu światu nic do powiedzenia. Dlatego warto przyjrzeć się obecności nadziei w nas.

Skrajnym grzechem przeciwko nadziei jest rozpacz, która jest całkowitym odejściem od drogi zbawienia w przekonaniu, że zbawienie jest nieosiągalne. A z drugiej strony grzechem przeciw nadziei jest zuchwałość, liczenie na zbawienie bez kroczenia drogą zbawienia, absolutna lekkomyślność, traktowanie miłosierdzia Bożego jako motywacji trwania w grzechu. Grzechem przeciw nadziei jest także chorobliwa bojaźń, skrupuły. Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: „*Najbardziej boją mnie grzechy nieufności, grzechy ludzi dobrych, którzy Mi nie ufają, nie pokładają we Mnie pełnej nadziei*”.

Dlatego pytania wnoszące w nas nadzieję, niech będą przedmiotem rozmowy z Jezusem i z Bogiem w naszej refleksji rekolekcyjnej. Można też rzucić okiem nie tylko na teksty biblijne, ale także na teksty z dokumentów soborowych. O tym, że wiara wzbudza nadzieję, mówi Konstytucja Dogmatyczna o Kościele, Dekret o Apostolstwie Świeckich, a także inne bardziej szczegółowe dokumenty. Gdy śpiewamy wielki hymn „*Ciebie Boże wychwalamy*”, to na końcu spotykamy piękny werset: „*W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki*”. Niech jednym z celów naszych rekolekcji będzie staranie się o bycie coraz bardziej ludźmi nadziei. Amen.

Teksty z nagrań spisali:

Bożena i Weronika (Racibórz),

Konrad i Roman (Wrocław),

Agnieszka (Lublin), Ewa i Anna (Gdańsk),

Dorota i Jacek (Warszawa).

Teksty autoryzowane.



WIEŚCI Z AFRYKI

Szpital w Ntamugenga

Misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów prowadzą w parafii Rutshuru szpital i ośrodek dożywiania. 20.01.2009 r. otrzymaliśmy list z podziękowaniem od s. Barbary Pustulki.

Drodzy Przyjaciele,

Pragnę wyrazić naszą wdzięczność za okazane wsparcie finansowe w roku 2008.

Dzięki Waszej pomocy mogliśmy zakupić leki, materiały do laboratorium, żywność dla dzieci z chorobą głodową oraz dla honorowych dawców krwi, a także wesprzeć uchodźców i personel naszego ośrodka.

Jak Wam wiadomo, miniony rok był dość burzliwy. Do maja ludność wracała do naszej wioski po kolejnych ucieczkach, by... na nowo je rozpocząć już pod koniec sierpnia. Ludzie wciąż chronią swoje zbiory i dobra przed złodziejami. Są tak biedni, że często jeden garnek służy wielu rodzinom. To realia ich życia, w których my także uczestniczymy. Serce pęka z bezradności wobec ich nędzy i cierpienia.

Jak długo...? Można stawiać to pytanie, ale dziś nie ma na nie odpowiedzi.

Jest to czas ewangeliczny, zachęta i wezwanie jednocześnie, by wykorzystać każdą chwilę, tu i teraz, do czynienia dobra. Tak staraliśmy się żyć i służyć, dodając sobie wzajemnie odwagi i dzieląc się nadzieją.

Mimo powtarzających się ataków zbrojnych, bombardowań, personel ośrodków nie przestał nigdy służyć (nawet z narażeniem własnego życia) chorym i potrzebującym, zgłaszającym się do naszej placówki.

Postanowiliśmy dodatkowo wesprzeć finansowo tych, którzy z oddaniem pracowali, zwłaszcza w tym trudnym czasie.

Dziękujemy Wam, że mogliśmy zakupić potrzebne leki, bez których nie byłibyśmy w stanie kontynuować naszej pracy. Przez miesiąc zmagaliśmy się z epidemią cholery, do czego potrzebowaliśmy kartonów kroplówek do nawodnienia organizmu wycieńczonego nieustanną biegunką. Uratowaliśmy życie 150 osobom, których dosięgła ta epidemia.

Pragnę przedstawić Wam dane z kilku działów naszej pracy w roku 2008:

- konsultacje ambulatoryjne – 24 440 chorych,
- hospitalizacja – 2 673 chorych,
- operacje – 601 chorych,
- transfuzje krwi – 350 anemie,
- porody – 510 kobiet.

W ośrodku dożywiania przyjęliśmy 975 dzieci z chorobą głodową, wyleczyliśmy 807, pozostałe dzieci są nadal pod naszą opieką.

Niestety problem głodu nadal jest bardzo widoczny w naszym rejonie. Przemieszczenie się ludności powoduje niemożność uprawy roli. Często jedyny ich posiłek to ten, który otrzymują w ośrodku. Dzięki Waszej pomocy, kiedy uchodźcy byli u nas, przygotowaliśmy go dla wszystkich dzieci tam przebywających.

Przez okres dwóch miesięcy (wrzesień–październik), schronienie na podwórku ośrodka znalazło 518 rodzin (ok. 2 500 osób). Ludzie spali również pod gołym niebem, nie byliśmy w stanie wszystkim zapewnić dachu nad głową. Najważniejsze dla nich było poczucie bezpieczeństwa, które u nas znaleźli. Podziękujemy, czym mogliśmy: otrzymali koce, mydło, trochę żywności.

29 października wszyscy wrócili do siebie. Mogliśmy więc wznowić gotowanie dwóch ciepłych posiłków dla dzieci z chorobą głodową. Radością dla nas jest 807 zdrowych i radosnych maluchów, które opuściły nasz ośrodek.

Dziękujemy Wam także za pomoc w uratowaniu życia 80 noworodkom, wśród których 28 to pól sieroty (straciły mamę: przy porodzie w domu, przy ucieczce w czasie wojny, z powodu choroby itp.), a 52 – dzieci (których matkom brakowało mleka z powodu stresu, wycieńczenia, choroby, urodzenia bliźniaków). Zakupiliśmy dla nich mleko Gigoz I, którym są karmione do 6. miesiąca życia.

Naszą wdzięczność wyrażamy także za wsparcie honorowych dawców krwi. Mamy ich obecnie 150. Ich krew ratuje życie dzieci i dorosłych cierpiących na anemię, która często jest powikłaniem malarii. W minionym roku wykonaliśmy 350 transfuzji krwi.

W okresach wzmożonych walk organizacje, które nas wspierają (PAM-żywność, Rescue-leki, funkcjonowanie), opuściły nas całkowicie, zdani byliśmy tylko na siebie. Dlatego jesteśmy ogromnie wdzięczni za odpowiedź na nasze wołanie i pomoc.

Dziękuję Wam, kochani Przyjaciele misji, za to nasze wspólne dzieło. Jest ono znakiem Bożej Miłości do człowieka, tego najbiedniejszego, najbardziej zapomnianego...

Z wdzięcznością i pamięcią w modlitwie,

s. Barbara Pustulka

Pracownia krawiecka w Masaka

Drodzy Dobroczyńcy,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Celem tego listu jest zapoznanie Was z naszą aktualną sytuacją w wytrwale przez Was wspieranej pracowni krawieckiej. Na początku 2008 roku nasza pracownia otrzymała nazwę Centrum Formacji Młodzieżowej „Matka Boskiej Miłości”.

Ten rok szkolny zaczął się w styczniu, a zakończył w październiku 2008 roku. Do pracowni uczęszczało 46 uczennic, które uczestniczą forma-



cji w trwającej dwa lata. Są one podzielone na trzy grupy: dwie pierwszego i jedna drugiego roku. Dziewczeta z drugiego roku wkroczyły w życie zawodowe, by realizować to, czego się nauczyły.

Lekcje zaczynają się o godzinie ósmej i kończą o szesnastej. Ten czas przerywany jest pauzami. Na koniec każdego semestru uczennice otrzymują świadectwa – większość z nich uczy się bardzo dobrze. Przeprowadzamy lekcje z krawiectwa, robienia na drutach, haftowania, gotowania, savoir-vivre'u, religii i języka francuskiego. Myślimy także o nauczaniu języka angielskiego. Wszystkie lekcje stanowią integralną formację, którą uczennice pożytecznie wykorzystują w swo-



ich rodzinach i społeczeństwie. W piątek po południu uczą się pieśni i tańców ludowych. Mamy zespół tancerek, które występują w dni świąteczne. Codziennie rano modlimy się i wysłuchujemy

Ciąg dalszy na str. 9

Ośrodek dla trędowatych



Kochani Przyjaciele Ruchu Maitri!

Przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia z Mokolo, które zauroczy każdego swoim pięknem. Jak tu się nie zachwycić, widząc błękit nieba, a nocą księżyc i gwiazdy albo wschód czy zachód słońca w otoczeniu gór. Te cuda stworzenia pokrzepiają serce w naszej posłudze najuboższym i inspirują, by nieustannie wychwalać Pana!

Od października ubiegłego roku jestem tu, w Mokolo, w ośrodku dla trędowatych. Jest to

śłużba wśród najuboższych, odrzuconych przez świat, ale przyciąganych przez Chrystusa.

Wraz z porą suchą rozpoczął się czas zbiorów. Tutejszym mieszkańcom nie brakuje więc pracy, a naszym trędowatym nie przeszkadza niepełnosprawność. Widząc ich zaangażowanie i poświęcenie naprawdę brakuje słów!!!

Tradycja i jednocześnie naszym zadaniem jest obchód wioski trędowatych w porze deszczowej, by ocenić szkody, które wyrządził

deszcz i naprawić zniszczenia. Wspólnie z naszymi pracownikami zabraliśmy się do pracy. Mamy około 60 zabudowań, tzw. „kaz”, w których mieszkają trędowaci. Szkody są ogromne, ponieważ deszcze były bardzo ulewne. Teraz pozostało zorganizowanie potrzebnego materiału i naprawa zniszczeń.

W tygodniu nasz ośrodek tętni życiem. Oprócz trędowatych mamy bardzo dużo chorych z różnymi dolegliwościami, pomimo że skończyła się pora deszczowa, a szpital jest niedaleko. Poza tym prowadzimy również rehabilitację, wykonujemy różne ćwiczenia reedukacyjne i masaże. Niepełnosprawnych nie brakuje, wyjątkowo wiele jest paralityków.

Dziękuję bardzo serdecznie za pamięć i modlitewne wspieranie nas, za każdy gest miłości, ten materialny i ten duchowy. W sytuacjach, które przedstawiają się jako trudne, w końcu przychodzi duchowe umocnienie, światło nadziei lub nawet rozwiązanie, a czyni to siła Waszej modlitwy. WASSIY KUMBA (dziękuję bardzo), jak powiedzieliby trędowaci w swoim języku mafa.

Z gorącą modlitwą i pozdrowieniem – wdzięczna

s. M. Paulina Megier

Jestem pełna wdzięczności

Siostry pallotynki z Masaka wystąpiły do gdańskiego ośrodka z prośbą o sfinansowanie studiów dla swojej współsiostry. 21.11.2008 r. otrzymaliśmy jej list z podziękowaniem.

Drodzy Dobroczynicy!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielka jest moja radość, że mogę skorzystać z możliwości, by zaadresować do Was tę wiadomość. Podobnie jak mój pierwszy list, chciała-bym zacząć od krótkiej prezentacji.

Nazywam się Angéline Kambu, urodziłam się 11.04.1980 r. w rodzinie z siedmiorgiem dzieci. Jestem czwartym dzieckiem z kolei, mam trzech braci i trzy siostry. Mieszkamy na zachodzie Rwandy, prawie 400 km od stolicy, Kigali. Mój ojciec ma teraz 61 lat, a matka – 59.

Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczałam do Szkoły Musilmane, gdzie uczestniczyłam w sekcji – Nauki Ekonomiczne. Tam pierwszy raz zetknęłam się z zakonnicami. Uczyły nas o Kościele, o jego wierze i doktrynie, ponieważ wielu uczniów w mojej szkole było katolikami. Od tej chwili zainteresowałam się życiem konsekrowanym i zrozumiałam, że jest jedną z dróg prowadzących do świętości, która jest najważniejszym pragnieniem nas wszystkich. Uznałam, że to moja droga. Moją religijną formację rozpoczę-

łam w 2001 roku, dwa lata po zakończeniu mojej nauki. Pierwsze śluby złożyłam 8.09.2004 r. Po trzech latach doświadczenia apostolskiego w poszczególnych wspólnotach, w tym roku rozpoczęłam studia na Uniwersytecie Rwandy na Wydziale Medycznym (Oddział Psychologii Klinicznej).

Uniwersytet znajduje się na południu kraju, całkiem blisko granicy z Burundi. Jest on starszy niż samo państwo, datowany na rok 1970. Roztacza swą opiekę nad wieloma studentami (ponad 10 000), pochodzącymi z różnych państw. Jedni uczą się w trybie dziennym, inni – wieczorowym. Jest tam dziesięć wydziałów i wiele oddziałów.

Ja studiuję dziennie. Na naszym Wydziale Medycznym są trzy oddziały – Medycyna Ogólna, Farmacja i Psychologia Kliniczna. Zaczęliśmy rok akademicki w styczniu 2008 r. Początki były dla mnie trudne, musiałam się przyzwyczaić.

Na naszym roku jest 230 studentów. To ogromna liczba, jeśli porówna się ją z innymi grupami (gdzie jest mniej więcej 45 ludzi). Liczba przyjętych ciągle wzrasta, taka jest potrzeba naszej ojczyzny, którą spustoszyły liczne tragedie.

W naszej grupie są cztery zakonnice i jeden ojciec benedyktyn.

Mamy 23 lekcje, podzielone na dziesięć modułów w rozkładzie godzin na pierwszy rok. Oczywiście wiele z nich odnosi się do psychologii (psychologia ogólna, psychologia zwierząt, psychologia dynamiczna), ale mamy także matematykę, filozofię, anatomię i informatykę. Obecnie jesteśmy u końca tego roku akademickiego (zakończenie we wrześniu). Nie mamy już lekcji i wykładów, jesteśmy w okresie egzaminacyjnym.

Lubię moje studia i zwracam się z wdzięcznością do Pana, któremu powierzyłam swoją (wcale nie taką łatwą) misję. Jestem również pełna wdzięczności dla wszystkich osób, które niezależnie od pory dnia czy nocy umożliwiały mi spełnianie tego powołania. Nieprzerwanie powierzam Was i Wasze wsparcie Bogu, aby wynagrodził Wam w odpowiednim momencie. Jeśli chodzi o mnie, mam nadzieję, że po zakończeniu studiów będę mogła służyć tym, którzy cierpią i czekają na moją pomoc.

Pozostaję w jedności w modlitwie. Oby Pan obdarzył Was błogosławieństwem!

Dziękuję,

siostra Angéline Kambu

Adoptujcie dziecko z jego sercem

„Piszę do Was, dzieląc się radościami i kłopotami, jak z prawdziwymi przyjaciółmi.” – zwraca się do nas w swoim liście s. Teodora Grudzińska, pasjonistka z Ndelele w Kamerunie.

Kochani Przyjaciele Misji!

W pierwszej kolejności składam słowa wdzięczności Bogu za opiekę nad nami, za dobre powołania... Długa jest lista spraw, za które mogę dziękować.

Dziękujemy Czcigodnym Kapłanom, Kochanym Siostram i Ukochanym Przyjaciółom misji, Szanownej Dyrekcji Szkół, Paniom Katechetkom, Kochanym Dzieciom, Wszystkim, którzy nas wspierają modlitwą i ofiarą cierpienia lub materialnie. Nasi Dobroczyńcy, odwdzięczamy się Wam, pamiętając o Was przed Bogiem. Pracujemy wspólnie dla Jego chwały.

Co słysać w Ndelele? Każdy dzień przynosi coś nowego, ale monotonią i ciężarem są dla nas upały i ulewę – jesteśmy pod koniec pory deszczowej. Kataklizmy przyrody są niezwykle częste i silne, o czym się pewnie nie słyszy, bo to za biedny kraj, by interesowali się nim dziennikarze.

Widzimy w naszej przychodni, że największym zagrożeniem naszej ludności jest wirus HIV. Napotykamy liczne trudności w udzielaniu pomocy (jak już pisałam we wcześniejszych listach). Państwo nic nie robi. Dużo obiecuje i głosi, ale w praktyce utrudnia życie tym, którzy chcą się leczyć i tym, którzy chcą pomagać w leczeniu. Nazywam to łańcuchem zła, bałaganu i korupcji, łańcuchem biedy i zarażeń. Ciągłe rośnie liczba sierot, pozostawionych bezradnym dziadkom.

Tu cisną się słowa wdzięczności Przyjaciółom z Ruchu Maitri z Gdańska, którzy nam pomogli znaleźć rodziców dla 100 sierot, biorących udział w Adopcji Serca.

Wam, Kochani Rodzice naszych sierot, składamy dzięki sięgające Nieba za Wasze dobre serce. Drugi rok działamy z Rodzicami z Polski, coraz bardziej doceniamy łańcuch dobra, którego ognia stają się solidne, bo dodaje je Bóg. Zawsze mam problemy z wyrażeniem mojej radości. Dlatego lepiej napiszę, co się działo, kiedy 5 września wezwaliśmy opiekunów razem z dziećmi do naszej sali, by dokładnie wytłumaczyć współpracę. Wspólnie dziękowaliśmy Bogu za dobrych ludzi. Rozdałyśmy pierwszą sumę pieniędzy na zapisanie dzieci do szkoły i kupienie ubrań, zeszytów i książek. Trudno opisać radość dziadków, opiekunów i dzieci. Na koniec zebrania jedna babcia zabrała głos, mówiąc: „Teraz nikt z nas nie może wątpić, że Bóg zsyła mannę z nieba. Wszyscy tu obecni dotykamy tej mанны, która



zapewni życie naszym dzieciom i uczyni z nich dobrych ludzi, bo dobroć rodzi dobroć. Jesteśmy wyznawcami różnych religii, ale wspólnie jednym sercem dziękujemy Bogu, który nas nie opuszcza”. Wszyscy w pobożnym milczeniu i z płynącymi z oczu łzami dziękowali Bogu.

Zadecydowaliśmy wspólnie, by najbardziej czuwać nad dziećmi z pierwszych klas. Będą do nas przychodzić dwa razy w miesiącu na wspólne spotkania, by czuły się jak w rodzinie. Do pomocy wzięłyśmy młodą dziewczynę, która będzie obserwować dzieci, zwracać uwagę, jakie mają potrzeby. Na zakończenie takiego pięciogodzinnego spotkania będzie wspólny posiłek. Po pierwszym spotkaniu widziałyśmy radość dzieci, a u opiekunki (Karole) zmęczenie – jest ponad 30 maluchów w wieku od 6 do 10 lat.

Dziękujemy też w imieniu dzieci tym rodzicom, którzy przysłali list i swoje zdjęcia. Jaka zazdrość malowała się na twarzach tych, którzy tego nie otrzymali! Maluchy najbardziej cieszyły się ze zdjęć mam. Prawda jest przykra – za ojcem nie ma takiej tęsknoty, mało dzieci zna swojego tatę. Pewien doświadczony misjonarz, który pracował tu ponad 30 lat, powiedział nam kiedyś: „Nigdy nie mówcie dzieciom, że Bóg nas kocha jak Ojciec. Kiedyś powiedziałem to na katechezie i wszystkie dzieci wyszły, mówiąc, że jeśli tak, to lepiej uciekać...” Po ponad dwudziestoletnim pobycie tutaj, ośmielię się stwierdzić, że znajdzie się może 10% ojców, którzy dbają o rodzinę i są znani dzieciom.

Miłość do mamy jest za to ogromna. Jedną dziewczynkę z płaczem przyszła do mnie, żeby poskarżyć się na babcię, która nie pozwalała jej spać z mamą. Nie wiedziałam, o co chodzi, więc poprosiłam o wyjaśnienie. Babcia zabierała zdjęcie mamy, żeby dziewczynka nie pogniotła go i nie zniszczyła. Myślę, że teraz rozumiecie, jak bardzo cenne jest zdjęcie kochanej Mamy w życiu sierot, szczególnie tu, gdzie dziecko od urodzenia jest z matką, najczęściej zawiązane ręczni-

kiem na jej plecach, kiedy cały dzień pracuje w polu i w kuchni.

Może stawiam Wam duże wymagania – wpłacacie pieniądze, a tu jeszcze zdjęcia i list. Ale tak już jest – adoptujecie dziecko też z jego sercem, nie tylko z potrzebami materialnymi, mimo odległości ono chce być z Wami. Starszym dzieciom, młodzieży łatwo wytłumaczyć „Adopcję Serca”, ale nie maluchom do 12. roku życia. One biorą na serio realną obecność ukrytych rodziców, zdjęcie lub list rozwiązuje problem.

Proszę o wybaczenie tym dzieciom, które są tak mentalnie zdeformowane przez brak opieki, że mimo otrzymanej pomocy materialnej, nie potrafią okazać wdzięczności, co widać w treści ich listów. Prosimy o cierpliwość, trzeba czasu, by zyskać utracone przez dziecko zaufanie do rodziców czy rodziny.

Nasza wspólnota zakonna dziękuję Bogu za złożenie dwóch ślubów wieczystych – Siostry Nicole i Anuarite. Nicole zaczęła w Enie postulat z Agatą i Heleną. Z tej racji jesteśmy tylko we dwie, a pracy jest bardzo dużo. Dom położniczy jest już wykończony dzięki skutecznej interwencji Nuncjusza Apostolskiego w Kamerunie, który pomógł nam materialnie. Trzeba jednak czasu, aby kobiety zrozumiały bezpieczeństwo porodów w naszej przychodni. Zwykle rodzą w domach lub na polu, kilka godzin później przynoszą dzieciątko w misce z nieodciętą pępowniną od łóżyska, co już jest plusem (rozumieją konieczność uniknięcia tęcza lub innego zakażenia). Wyjątkową opieką otaczamy matki z HIV, nie dopuszczamy, by rodziły w domu, jest specjalna, medyczna opieka dla nich i dla ich maluchów.

Rok 2009 to moja kolej na wyjazd do Polski, jeśli będzie taka wola Boża. Mam nadzieję, że spotkam się z Przyjaciółmi misji w szkołach i w parafiach, czekam na znak życzliwości i zaproszenie. Szczęść Boże w naszej wspólnej pracy misyjnej.

s. Teodora Grudzińska
grudzień 2008 r.

Ośrodek dożywiania w Masaka

21.11.2008 r. otrzymaliśmy list od s. Marii Goretti, pallotynki.

Drodzy Dobroczynicy!
Pokój Chrystusa!

Przesyłam Wam dzisiaj nasze szczerze podziękowania za wsparcie, którego udzieliście naszemu ośrodkowi na rzecz dzieci niedożywionych.

Rzeczywiście, dzięki Waszej interwencji, stan zdrowia dzieci, jak również ich sytuacja rodzinna, ogólnie się poprawiły. Co więcej, jeśli chodzi o edukację żywieniową, nauczyliśmy ich rodziców przygotowywać zbilansowane posiłki na bazie produktów lokalnych, osiągalnych w ich środowisku życia. Zapoznali się z urządzaniem ogródków warzywnych oraz hodowlą małego bydła i zwierząt, mianowicie królików, świń, kur, zależnie od możliwości każdej rodziny.

Zdajemy sobie sprawę, że większość uczęszczających do nas dzieci jest wyleczona, tak że te w wieku szkolnym zaczęły już chodzić do szkoły podstawowej. Jest jeszcze jednak duża liczba dzieci, którym zapewniamy wciąż dożywianie ze względu na uwydatnianie się

u nich cech przewlekłego niedożywienia; dzieci, których rodzice są bez dachu nad głową, bez dostatecznego kawałka ziemi i pozbawione wszelkich środków na przetrwanie.

Ponadto w związku z pandemią AIDS/SIDA, nasz ośrodek poczuwa się do obowiązku przyjmowania dzieci wykazujących pogorszenie się ich stanu żywieniowego, kierowanie ich do ludzi mających o nie troskliwe starania i na leczenie, by polepszyć ich stan zdrowia i umożliwić zdobycie odpowiednich świadczeń żywieniowych. Tak więc AIDS/SIDA jako choroba przewlekła jest powodem zmartwień mnóstwa rodzin, a w szczególności dzieci. Obecnie zarejestrowaliśmy 24 przypadki, w których stan żywieniowy w dalszym ciągu się pogarsza z powodu infekcji tej epidemii. Nie wolno nam przemilczeć, że z tych 24 dzieci większość jest sierotami bez jednego lub dwojga rodziców, pozostającymi na utrzymaniu bliskich krewnych lub opiekunów. Jedenaścioro z tych dzieci jest już poddawanych leczeniu antyretrowirusowemu.

Przyjrzyjmy się krytycznemu położeniu dzieci: obecność infekcji oportunistycznych, niedostatek wsparcia, ubóstwo lub brak środków do życia, brak zainteresowania ze strony rodziców lub bliskich... Ośrodek powinien wykorzystywać wszystkie środki, by umożliwić przetrwanie dzieciom, których stan zdrowia wymaga znacznego wkładu pełnowartościowych produktów spożywczych, by stawić czoła wszelkim niedoborom żywnościowym. Wśród wszystkich dzieci chorych lub zdrowych, których warunki żywieniowe są zasmakujące, przede wszystkim sieroty potrzebują naszej pomocy.

Ponawiając nasze podziękowania, Drodzy Dobroczyni, życzymy Wam wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku, pełnego pomyślności!

Obiecujemy Wam modlitwę. Dziękujemy za Waszą szczodrość wobec najbardziej potrzebujących.

Niech Bóg Was napelni Swym błogosławieństwem,

siostra Maria Goretti Nyirabahutu

Dziękujemy za przedszkole w Doumé

Siostry pallotynki zgłosiły do gdańskiego ośrodka projekt z prośbą pomoc w budowie przedszkola i cysterny na wodę. S. Fabiana Leitgeber z misji w Doumé, napisała ciepłe słowa podziękowania.

Drodzy Przyjaciele,

Dwukrotnie w 2008 roku zwróciłam się do Was z prośbą o pomoc finansową na wybudowanie cysterny, instalacji wodnej, jak również na wykończenie prac budowlanych przy nowo powstającym przedszkolu na misji katolickiej w Doumé, w Kamerunie.

Rzeczywiście, w marcu i czerwcu tegoż roku, taką pomoc otrzymałam, za co jestem

bardzo wdzięczna Wam wszystkim, którzy przysłaliście nam ze wsparciem finansowym.

Dzisiejszym listem pragnę podzielić się z Wami wielką radością – zasadnicze prace budowlane są już zakończone. Może nie wszystko jest jeszcze dopięte do końca, ale budynki już stoją, w kranach jest woda, oświetlenie funkcjonuje, a solidne ogrodzenie zabezpiecza teren. I muszę wyznać, że całość raduje nasze serca.

Za otrzymane pieniądze zakupiłam bardzo wiele cementu i stali potrzebnej do całej konstrukcji cysterny. A choć cysterna nie jest jeszcze wybudowana ze względów czysto technicznych i czasowych, to jednak cały materiał budowlany jest już zgromadzony. Zakupione zostały także części do instalacji wodnej i częściowo elektrycznej.

Ostatnio uporządkowaliśmy teren przed budynkami. Olbrzymia „łyżka” oraz polski traktor z Ursusa przez dwa dni nawiozły dodatkowy grys, który pozwoli nam uniknąć błota w porze deszczowej i kurzu w porze suchej. Pozostał nam jeszcze do wykończenia plac zabaw dla dzieci, ale sądzę, że dobry Bóg nas nie opuści i pomoże zakończyć wszystkie prace.

Oficjalne otwarcie nowego przedszkola planujemy na koniec marca 2009 r. Niech Bóg błogosławi każdemu, kto przyczynił się do ulepszenia życia tych najmniejszych w Doumé. Z serca dziękuję za wszelką pomoc, wsparcie i zrozumienie naszych misyjnych potrzeb.

Wraz z darem modlitwy,

*s. Fabiana Leitgeber
Doumé, 22 października 2008 r.*



Pomóżmy...

Dokończenie ze str. 10

z przychodni, szpitala położniczego oraz ośrodka dożywiania. Obecność placówki pozwoli tym matkom rodzić w bezpiecznych warunkach i zapewni zdrowszą przyszłość zarówno matkom, i ich nowo narodzonym dzieciom. Ośrodek zdrowia poprawi także sytuację dzieci cierpiących z powodu niedożywienia. Przysłuży się populacji liczącej prawie 40 tys. mieszkańców.

Projekt przyniesie ogólne korzyści miejscowej ludności, w szczególności jednak przysłuży się pielgrzymom. Do położonego w pobliżu Sanktuarium przybywa wielu ludzi, aby się modlić o łaskę uzdrowienia. Często sami potrzebują odpowiedniej opieki zdrowotnej i pielęgnacji. Całkowity koszt budowy: 345 919 128 FRW = 445 300 EUR. Prosimy wrocławski ośrodek Ruchu Maitri o pomoc wynoszącą 15 000 EUR.

Za ośrodek zdrowia w Kibeho będą odpowiedzialne Siostry Misjonarki Apostolstwa Katolickiego (siostry pallotyńki). Nasze zgromadzenie zakonne wraz z rodzicami, dziećmi i pielgrzymami przybywającymi do Kibeho żywi głęboką nadzieję na waszą hojność przy realizacji projektu. Zapewniamy Wam nasze wsparcie w modlitwie i polegamy na Waszej współpracy w trosce o ludzi chorych. Projekt uzyskał poparcie biskupa diecezji Gikongoro, ks. Augustine Misago.

s. Marzena Prusaczyk SAC

Kwota projektu: 15 000 EUR

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto wrocławskiego ośrodka Ruchu Maitri:

05 1020 5226 0000 6402 0025 8103

Dane konta:

Ruch Maitri przy parafii

św. Augustyna,

ul. Sudecka 90, 53-129 Wrocław

Tytułem:

Ośrodek medyczny w Kibeho

WIEŚCI: Pracownia krawiecka...

Dokończenie ze str. 5

Słowa Bożego na dany dzień. Modlitwą również kończymy naukę.

To dzięki Waszej pomocy możemy realizować całe to dobro. Jesteśmy szczerze wdzięczne. Drodzy Dobroczynicy, błagamy Pana o błogosławieństwo dla Was i powierzamy Was matczynej opiece Dziewicy Maryi, Królowej Apostołów, aby wszystkie Wasze przedsięwzięcia służyły większej chwale Boga i zbawieniu dusz.

Zjednoczona w modlitwie,

siostra Adeline Dusabe

odpowiedzialna za pracownię krawiecką w Masaka

Ze zbioru „Medytacje” Matki Teresy z Kalkuty

Przyjaźń

„Nikt nie ma większej miłości od tej,
gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.
Wy jesteście przyjaciółmi moimi,
jeżeli czynicie to, co wam przykazuję.
Już was nie nazywam sługami,
bo sługa nie wie, co czyni pan jego,
ale nazwałem was przyjaciółmi,
albowiem oznajmiłem wam wszystko,
co usłyszałem od Ojca mego”

(J 15, 13-15)



Nie ma przyjaciela nad Jezusa –
ponieważ Jego miłość jest tak pokorna
i tak delikatna...

Prawdziwa
i pewna droga do przyjaźni
wiedzie przez pokorę,
przez otwieranie się dla drugiego człowieka,
akceptowanie drugiego człowieka takim
jaki jest, przez wzajemne poznawanie się.

To poznanie prowadzi do wielkiej miłości,
a miłość prowadzi do wielkiej służby,
ofiarowywania się jeden drugiemu.
Dla mnie, to właśnie jest przyjaźń –
To wzajemne poznawanie się,
Akceptacja wzajemna takimi jacy jesteśmy
Tak, abyśmy mogli się wzajemnie miłować
I w ten sposób wypełniać słowa Jezusa:

„Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was
umiłowałem –
tak, jak Ojciec Mnie umiłował”

Jak Go Ojciec miłował?
Oddając Go –
On Go ofiarował...
a Jezus umiłował mnie ofiarując Siebie,
dlatego ja także muszę kochać mego
przyjaciela ofiarując mu siebie.
To znaczy być zupełnie dla niego otwartym,
otwartość i pokora to jedno,
i dlatego Jezus umie miłować tak wielką
miłością –
ponieważ upokorzył się stając się
jednym z nas,
abyśmy mogli Go miłować
tak, jak On nas umiłował.

Pomóżmy zbudować ośrodek zdrowia w Kibeho



Współczynnik umieralności matek w Rwandzie jest jednym z najwyższych w Afryce Subsaharyjskiej. Można powiedzieć, że na 100 tys. porodów umiera 1 tys. matek, co jest równoznaczne ze śmiercią jednej matki na 19 normalnych urodzeń. Dzieje się tak z powodu krwotoków, infekcji, nadciśnienia, powikłań porodowych, ostrej anemii, septycznej aborcji. Drugim powodem wysokiej umieralności matek w Rwandzie jest malaria. Atakuje ona głównie kobiety ciężarne i niemowlęta. Pomimo, że problem dotyczy całego kraju, prawdopodobnie najbardziej opłakane warunki panują w Kibeho. Jest to bardzo biedna miejscowość, położona ok. 35 km od miasta Gikongoro. Większość mieszkańców to analfabeci. Jest to wieś nierozwinięta gospodarczo, brakuje tam ziemi pod uprawę. Poza tym obszar jest jednym z regionów Rwan-

dy ciężko dotkniętych ludobójstwem, które miało miejsce w roku 1994. Na skutek tego wciąż żyje tu wiele sierot, porzuconych dzieci, wdów, istnieje wiele domostw prowadzonych przez dzieci.

Cele projektu:

- zapewnienie opieki zdrowotnej;
- poprawa warunków zdrowotnych miejscowej ludności Kibeho, a co za tym idzie – poprawa jakości ich życia;
- zmniejszenie współczynnika umieralności matek w okresie ciąży, porodu i okresie poporodowym; w Kibeho wiele matek rodzi w swoich domach, co stawia je i ich nowo narodzone dzieci w grupie poważnego ryzyka;
- nadzorowanie warunków zdrowotnych dzieci z problemami wynikającymi z niedożywienia;
- zapewnienie regularnych szczepień;
- opieka nad pacjentami z HIV/AIDS i rozpoczęcie programu zapobiegania przenoszenia się HIV/AIDS z matki na dziecko.

Pragniemy ocalić ludność tam żyjącą. Chcemy zbudować ośrodek zdrowia składający się

Ciąg dalszy na str. 9

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiarę pieniężną** zlotówkową lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek**;
- **udział w programie „Adopcja Serca”**. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 € na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 € na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 € na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 € na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 € na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 € na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych (patrz stopka redakcyjna).

Sanktuarium w Kibeho



Parafia powierzona księżom pallotynom, mieści się w obrębie diecezji Gikongoro. Położone jest w południowo-wschodniej części Rwandy. W 1981 r. trzy dziewczynki, później uczennice szkoły średniej w Kibeho, prowadzonej pod kierownictwem siostr Benedyktyńskich, doznały objawień Maryi Panny. Były to: Alphonsine Mamureke, Nathalie Mukampazimpaka i Claire Mukangago. 29.06.2001 r. kompetentne władze kościelne w Rzymie oraz biskup Gikongoro oficjalnie uznali te objawienia. 31.05.2003 r. Jego Eminencja Ksiądz Crescenzo Kardynał Sepe, prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów, zainaugurował działalność Sanktuarium Maryi Dziewicy w Kibeho. Jest ono dedykowane NMP Bolesnej. To święte miejsce coraz częściej staje się źródłem duchowego wzbogacenia Rwandy, Afryki i całego świata. Opieka pasterska nad sanktuarium w Kibeho powierzona została Rodzinie Pallotyńskiej (księżom pallotynom i siostram pallotynkom).



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.
Tel./faks: 0-58/520-30-50; **konto:** PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612; **internet:** www.maitri.pl;
e-mail: gdansk@maitri.pl. **Redaguje:** Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.

Warunki prenumeraty: przesłanie ofiary na dowolny okres czasu (2,70 zł za 1 egz. wraz z wysyłką) z dopiskiem „Prenumerata”.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: poniedziałki, wtorki, czwartki 12.00–19.00, środy 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.

Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! • PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! • PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!